NALEZYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.

Nr. 50 Nowy Targ, dnia 14 grudnia 1919 Rok VII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagający[ch] odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok w Polsce 16 kor lub 12 marek, za granicą 18 koron. — Numer pojedynczy 40 hal.

Chłopy do młocki!

Pomyśli kto z Was kochani czytelnicy — oho, wołają do młocki, pewnie Czechów. — Na chwilę jeszcze nie, choć i to wnet może przyjdzie, bo zdaje się, że u nas na Podhalu, dopóty będzie taki ucisk, dopóki Czechów dobrze nie zmłócimy. — Myślę jednak obecnie o młocce tylko zboża. U nas, gdzie zima trwa od WW. Świętych do św. Wojciecha, z omłotem zboża nikt się nie spieszy, bo w adwencie zazwyczaj trzymają mrozy, a później koło ostatków, dzień dłuższy, więc się i na boisku tak nie cnie, jak słoneczko ręce ogrzeje.

Zwłoki takiej nie chwalę, a w tym roku takie ociąganie się z młocką byłoby wielką szkodą. Naprawdę, nie widziałem po inne lata takiej ilości myszy, jak bieżącego roku, a takie to żarłoczne, że chciałoby wszystko już w stodole zjeść. — Dziwna rzecz, że nawet koty się nie biorą do tych mysisk, bo takie jakieś brzydkie, bure, że ja myślę, iż takie myszy tylko z Czechami przyszły w nasze strony.

Ale jak od Czechów, tak i od tych myszy bronić się trzeba, bo one okropne szkody robią, a o zboże tak trudno w tym roku i naród głodny dopomina się chleba. Napewno mogę powiedzieć, iż myszy u jednego niebogatego gazdy zjedzą w tym roku w ciągu 2 miesięcy najmniej 10 kilo zboża, a w jednej wsi liczącej 100 domów — 6 metrów. Na Podhalu mamy przeszło 60 gmin, a są wsi, co mają i 500 numerów jak Biały Dunajec — to porachujcie, co zjedzą myszy zboża u nas na Podhalu, jeśli tylko o dwa miesiące młockę odłożymy, zrobi to więcej jak 7 wagonów zboża. Niejeden się zdziwi, czy to być może, a jednak to jest smutną prawdą.

U „Lachów“ na dolinach mają więcej zboża, ale go myszom jeść nie dają. Tam, jak tylko zbiorą z pola zboże, to młocka pierwsza robota.

Kiedy się idzie wsią lachowską jesienią w nocy to po boiskach światełka tylko migają, a cepy dudnią, aż hej! Tamby wyśmiano takiego, któryby dopiero w adwencie chciał młócić. — Ale młócą wszyscy, chłopaki, chłopy, dziewczęta i nawet starsze kobiety, nie tak jak u nas, co młocka, to tylko chłopska robota. Zapewne niejeden dawniej jak chodził na manewry temu się przypatrzył. Otóż i my na Podhalu uczmy się od innych, co dobre, kądziel i inne roboty odłożyć na później, a najpierw młocka.

Jest u nas na Podhalu i drugi niemądry zwyczaj, że chłopi zostawiają snopki owsa niemłócone aż do wiosny, a z tych snopków rżną sieczkę dla koni, zwaną „sieczką owsianą“. Ile tam w takim snopku zostanie owsa do wiosny, to radzę każdemu dobrze się przypatrzyć, jak będzie brał się do rżnięcia snopków. Byłem już w różnych krajach, ale tego niemądrego zwyczaju nie spotkałem nigdzie. Bo przy takiej robocie, to ani wiadomo, ile koniowi się owsa daje, a tym owsem trzeba się jeszcze było podzielić z myszami i inną gadziną w stodole. Bo chociaż snopki porżniesz na sieczkę — to myszy i z sieczki owies wybiorą, a że to posiekane, więc taki specyał zapewne uważają za grysik i jeszcze lepiej jedzą. Jak koń nic nie robi, to taką sieczkę trzeba owsem maścić. Radzę przeto tego zwyczaju

zaniechać, owies wymłócić wszystek, a potem ile uważasz, dać koniowi do sieczki, ale z myszami owsem się nie dzielić, bo owies zjedzą w tym roku i ludzie. *J. B. z Krauszowa.*

Ziemia dla polskiego chłopa!

W dniu 23. listopada 1919 r. odbył się w Krakowie pierwszy Walny Zjazd delegatów Towarzystwa Ziemi polskiej. Zadaniem tego Towarzystwa jest obywatelska pomoc w nabyciu taniej i dobrej ziemi dla polskiego chłopa. Uchwalona przez pierwszy Sejm wolnej Rzeczypospolitej Polskiej reforma rolna zmierza również do tego celu, jednakże reforma ta nieprędko wejdzie w życie, bo zaledwo uchwalono główne jej zasady; jeszcze granice Polski nie ustalone i niewiadomo, ile ziemi tej do parcelacyi przypadnie. Do tego państwo polskie będzie musiało pomyśleć naprzód o tysiącach inwalidów i nie będzie mogło pomijać Rusinów, Litwinów, czy innych. Również całe lata może zająć przygotowanie parcelacyi przez geometrów, których jest zamało, i przez różne komisye — bo machina państwowa zawsze ciężko działa.

W grubym błędzie są ci, którzy sądzą, że przy reformie rolnej dostaną ziemię za darmo, a ci, którzy tak myślą, działają może nieświadomie w duchu bolszewizmu. Ziemi nie dawano za darmo nawet po zniesieniu pańszczyzny, choć wówczas chłop ziemię posiadał i uprawiał. Gdyby dziś odebrano ziemię bez odpłaty obszarnikowi, to jutro spotkałoby to kmiecia na 20 morgach, potem innych i mielibyśmy komunistyczny „bolszewicki raj“. Tumanić „darmochą“ nikt rozumny się nie da.

Brak ziemi i skutkiem tego głód ziemi jest ogromny. Wieśniak już dziś ziemi szuka i przepłaca grunt, bo go dostać trudno a latami na reformę czekać nie może. Zważyć musimy, że ludzie pieniądze mają, trzeba więc rychło i dobrze ich użyć, aby nie straciły na wartości, do czego nawoływało pismo nasze w poprzednich numerach. Najlepszym sposobem jest dla włościanina kupno ziemi. Tu na skalnem Podhalu jej nie znajdzie, bo nasza podhalańska ziemia, choć piękna i kochana, jednak już przeludniona. Choć ją tedy wielce kochamy, to przecież wiemy, że nie urodzi tak, jak gdzieindziej, bo gleba u nas płońsza, a klimat ostrzejszy, sami żartobliwie powiadamy, że u nas 10 miesięcy zimy, a potem „furt-furt“ lato.

Gdzie więc tej ziemi szukać? W podróżach koleją dziś co dnia spotyka się ludzi, co jej szukają, tysiące wydają na same podróże, zanim coś kupią; często narażają się na okradzenie; często obszarnik czy parcelant powie ci cenę, a gdy za parę tygodni chcesz przystąpić do kontraktu, to ci pokaże piachy i karczowiska lub podwyższa po tysiączce na morgu.

Tak więc sam szukając na własną rękę, nie znajdziesz bracie tego, czego szukasz, a jeśli nawet po licznych trudach i zawodach kto coś kupi i osiędzie, to znowu natrafia na rozliczne trudności, a najgorsze, to, że wśród obcych nigdzie rady ani pomocy bez wydatku pieniędzy i mitręgi nie znajdzie.

Trzeba się więc organizować i łączyć z Towarzystwem Ziemi polskiej, którego oddziały są po całym naszym kraju. Ono tym brakom zaradzi, wskaże gdzie tania ziemia, ono dopilnuje kupna folwarku bez obciągania kieszeni na niepotrzebne wydatki, udzieli porady prawnej, wystara się o pomoc rządową, a w szczególności Urzędów ziemskich i o pomoc kredytową dla potrzebujących pożyczki itd.

Ziemi w byłej Galicyi zachodniej, to jest od Białej po Jarosław jest za mało na parcelacyę i jest za droga, bo po 8, 12 a nawet 20 tysięcy koron za mórg. Po tanią ziemię a dobrą trzeba iść do Galicyi wschodniej, czyli na Podole galicyjskie, nad Lipę, Strypę i Seret, w okolice Brzeżan, Tarnopola, Trembowli, Buczacza. Wymaga tego interes chłopa polskiego i interes ludowej, wolnej Polski. W interesie chłopa-rolnika leży, żeby miał tyle roli, by się mógł samodzielnie utrzymać na gospodarstwie, a przy pomocy Towarzystwa Ziemi polskiej łatwo tyle nabędzie bo tam ziemia po 1—4000 koron za mórg. Gleba tam rodzajna, pszenna, to też Prusacy w czasie wojny wywozili ją wagonami, jako nawóz na swe ogródki pod Berlinem. Klimat tam cieplejszy, bo już w marcu schodzą śniegi i na św. Józefa boćki już nadlatują. Po żniwach żyta i pszenicy jeszcze posiejesz i zbierzesz zieloną paszę do podoju, jak mieszankę jęczmienia z bobikiem lub wyką, hreczkę lub rzepę, czyli masz dwa prawie zbiory w roku, o czem tu myśleć nie można.

Wymaga też tego interes naszej zmartwychpowstałej Ojczyzny Polski, bo tam Polska, gdzie lud polski. Nie pójdziemy wydzierać ziemi drugim, jak Prusak, bo tego Polak nigdy nie robił, lecz będziemy kupować ziemię od polskiego obszarnika, by nie poszła w obce ręce. Pójdziemy tam po to, by pomnożyć ludność polską tam, gdzie ona już w dużych, choć niezwartych masach się znajduje. W ten sposób polski chłop czynem dopomoże do utrzymania tej pięknej i bogatej ziemi przy macierzy. Wszak niedawno lała się tam krew polskiego inteligenta i polskiego chłopa-żołnierza o tę drogą ziemię. Czy darmo? — Nie damy ziemi tej od wieków naszej, nikomu nieprawnie niezabranej, kulturą polską przesiąkniętej, bronionej przez tyle wieków piersią polską przed Tatarem i Turkiem. Jeśli chłop polski tam nie pójdzie, to ziemię rozparcelują chłopi ruscy, a polscy będą czekać na reformy.

Trzeba więc rychło o tej sprawie myśleć. Trzeba, by w rodzinie młodsi brali spłaty i szli razem z tych samych wsi, lub przynajmniej parafii w jedne strony, bo wtedy i o radą i pomoc łatwiej i nie rwie tęsknica, bo się jest między swymi i na swoją nutę razem za-

śpiewać, a nawet „zbójnickiego“ lub „hajduka“ zatańczyć można.

Wyjaśnień i porad udziela przewodniczący oddziału ziemi polskiej w Nowym Targu Dr. Gustaw Gardziel, zastępca notaryusza, który przyjmuje wpisy na członków. Wiadomości o majątkach do parcelacyi znajdują się zawsze w gazecie ludowej, założonej przez pierwszego obrońcę ludu ks. Stojałowskiego, to jest w „Wieńcu-Pszczółce“. W drugiej połowie grudnia i w styczniu spisze się tych, którzy będą chcieli kupić ziemię, ile mają pieniędzy na kupno, a ile potrzebują pożyczki; gdy zejdą śniegi, wyszle się delegatów do obejrzenia i zgodzenia ziemi i już z wiosną będzie można jechać, celem objęcia ziemi w posiadanie.

Zauważa się, że przejazd koleją z całym inwentarzem będzie bezpłatny, na tymczasowe pomieszczenie wybuduje rząd baraki; przy ustaleniu cen ziemi nie będzie wyzysku i samowolnego podwyższania, gdyż ceny będę zatwierdzone przez Urząd ziemski, zaś pożyczki będą długoterminowe i będą udzielane nawet do trzech czwartych wartości majątku.

Dr. Gustaw Gardziel.

NADESŁANE.

Przypomnienie.

Składka na gwiazdkę dla żołnierza polskiego postępuje wolno. Miasto daje, wieś dotychczas nie dopisała wcale — czyżby nie było tam ludzi, którzyby się poczuwali do obowiązku poparcia akcyi? — Są, lecz widocznie brak im inicyatywy do czynu. Komitety lokalne winne zgłaszać **zebrane kwoty i dary w naturze** do Komitetu „Domu żołnierza“ w Nowym Targu na ręce pana radcy Ign. Moczydłowskiego, lub pani burmistrzowej Józefowej Rajskiej.

Podziękowanie.

Wielce Szanownemu Stowarzyszeniu Rękodzielników i Przemysłowców w Nowym Targu za współczucie i pomoc i również za liczny udział w pogrzebie mojej żony, który się odbył dnia 10 grudnia 1919, zasyłam wraz z rodziną serdeczne „Bóg zapłacić“.

Bartłomiej Bryniarski.

KRONIKA.

Teatr Ludowy w Nowym Targu odegra 13. b. m. na żądanie „Hanusię Krożańską“. Przedstawienie popołudniowe dla dzieci i młodzieży.

Na gwiazdkę dla żołnierzy złożyli N. N. 10 kor., Gołębiewska Ksawera 10 kor.

Przeniesienie. Gońka Jakób, zarządca podatkowy w Nowym Targu, został przeniesiony do Końskich jako zastępca inspektora skarbowego.

Posiedzenie Rady miejskiej w Nowym Targu odbyło się 5. grudnia pod przewodnictwem burmistrza i posła Rajskiego przy współudziale nowego starosty p. Hanika. Głównym przedmiotem obrad były zamknięcia rachunkowe i bilanse zakładów przemysłowych za dwa lata 1917 i 1918, ponadto sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i uwagi krytyczne co do gospodarki gminnej, przedstawione przez przewodniczącego Komisyi prof. Jana Dziedzica. Sprawozdanie to wyjątkowo obszerne, rzeczowo i krytycznie opracowane, zawierało spostrzeżenia i rady co do niedomagań gospodarki gminnej, omawiało przyczyny niedoborów lub zbyt małych dochodów ze zakładów przemysłowych, jak cegielni, elektrowni, rzeźni, browaru, gruntów i lasów miejskich.

Długi i zaległości bierne, ciążące na gminie, wynoszą milion dwieście czterdzieści dziewięć tysięcy koron. Długi te mogłyby być znacznie mniejsze przy więcej racyonalnej gospodarce majątkiem gminy, wydatniejszym współudziale w rządach członków Rady gminnej i większej uczciwości mieszkańców miasta korzystających z przedsiębiorstw gminy. Między innemi stwierdzono, że za światło elektryczne za mało płacą konsumenci światła przeszło 6000 kor. miesięcznie, co rocznie naraża gminę na stratę około 70 000 kor.

Tak samo wskutek braku kontroli ponosi gmina straty, idące w tysiące w różnych gałęziach swego gospodarstwa.

Sprawozdanie nie ograniczyło się na samej krytyce, ale zawiera też wskazówki co do zmian na lepsze, co zwłaszcza nowo wybranej Radzie według już nowej ordynacyi wyborczej przydać się może.

Niektóre rozdziały sprawozdania zasługują na pomieszczenie drukiem celem zainteresowania jak najszerszych warstw miasta.

Komisyi rewizyjnej wyrażono jednomyślnie podziękowanie i uznanie za przeszło dwumiesięczną pracę nad sprawozdaniem.

Pod koniec uchwalono odsprzedać Rządowi polskiemu gmach gimnazyum, to samo przez licytacyę budynek w rynku, mieszczący Sąd i Starostwo. Uchwalono też podwyżkę ceny światła na 1·50 kor. za kilowattgodzinę a 4 kor na pauszal za lampę Nr. 16 jako najniższą jednostkę.

Sprawę koncesyi na szynk Stillerowi uchwaliła Rada 31 głosami przeciw 5 odmownie załatwić. Rada przyszła do przekonania, że dość już ma szynków miasto.

Staraniem Zjednoczonych Towarzystw Oświatowych w Nowym Targu odbył się w ubiegły poniedziałek w sali Domu Ludowego uroczysty wieczór, ku ucz-

czeniu 88-letniej rocznicy Powstania Listopadowego. Słowo wstępne wygłosił p. Józef Wielkiewicz, poczem p. Wasch w stroju kosyniera oddeklamował przy akompaniamencie fortepianu „Pogrzeb Kościuszki" Ujejskiego. Chór ludowy odegrał „Hanusię Krożańską", dramat w 2 odsłonach, która to sztuka dzięki reżyserstwu p. prof. Gołębiowskiego wypadła znakomicie. W roli Hanusi p. Krzystyniakówna, w roli Prokopa p. Apostoł — grali świetnie. Na zakończenie odegrano scenę 25 z „Wesela" Wyspiańskiego. Wernyhorę odtworzył doskonale p. Michał Burka, zaś z roli gospodarza wywiązał się pięknie porucznik Gumiński. — Przyglądnąwszy się widowni, zauważyłem prawie zupełny brak miejcowej inteligencyi, która z zasady na patryotyczne wieczory nie uczęszcza. Pozatem muszę podnieść tutaj niesforne zachowanie się niedorostków na parterze i galeryi. Krzyki, gwizdania i obrzucanie śniegiem publiczności (tak, że grudki śniegu leciały prawie na scenę) mąciły poważny nastrój wieczoru. Koniecznem jest poruczenie w ciągu przedstawień parteru i galeryi szczególnemu dozorowi, a gdyby to nie pomagało wzbronienia młodzieży w ogólności wstępu na widowiska.

Rozwydrzenie młodzieży. Ostatnie przedstawienie w nowotarskim „Domu Ludowym" było znowu polem popisów niewychowanych młokosów, którzy zachowywali się w niekulturalny sposób, przeszkadzając uroczystemu wieczorkowi hałasując, a nawet rzucając śnieg na salę. Zwracaliśmy już parę razy uwagę na te wybryki. Wobec ich powtarzania się zapytujemy, czy nie znajdzie się jakaś silna ręka, któraby ukróciła doraźnie takie barbarzyństwo. Równocześnie nasuwa się drugie pytanie: jak wychowują rodzice swe dzieci i czy nie należałoby pomyśleć o takiem zajęciu się rozzuchwaloną młodzieżą, jak to niegdyś czynił z nadzwyczaj pomyślnym skutkiem były wikary, ks. Rosiewicz.

Choroby. W powiecie nowotarskim panowały od 23. do 29. listopada: Czerwonka: Bańska 2, Ciche 3, Maruszyna 3, Nowy Targ 2, Zakopane 1. Tyfus plamisty: Czarny Dunajec 9, Knurów 2, Leśnica 1, Ostrowsko 1, Ochotnica 18, Tylmanowa 1. Tyfus powrotny: Nowy Targ 3. Tyfus brzuszny: Bukowina 2.

Sprostowanie. W artykule wstępnym „Nowe drogi i zadania Kółek rolniczych" z 7 grudnia, wkradła się omyłka, co do składu Zarządu. Ma być: „Z ramienia dawnego Towarzystwa Rolniczego weszli: Ks. Krawczyński, Jerzy Uznański, Józef Rajski, Stan. Wilk, Piotr Staszel, Wojciech Kamiński, Franciszek Para i Michał Skalski jako członkowie Zarządu okręgowego Towarzystwa rolniczego, a reszta 8 weszli, jako zastępcy.

Brzydkie zdzierstwo. Z jednej wsi na Podhalu piszą nam żołnierze o nadmiernej chciwości niektórych bogatych nawet gospodarzy, którzy za litr mleka żądają 6 kor., za maleńką wiązankę słomy 5 kor., inni zaś wogóle nic nie chcą sprzedać polskim wojakom, choć mają żywności pod dostatkiem, a potem się naśmiewają jeszcze, że żołnierze głodują. Wstyd to taki, że nawet nazwiska tej wsi na razie nie wymieniamy, jeżeli jednak nie nastąpi poprawa, postaramy się o nazwiska tych chciwców. Jeden żołnierz z kompanii karabinów maszynowych pisze nam, że już czwarty rok tuła się po świecie, ale jeszcze takich złych ludzi nie widział.

Czarny Dunajec. Odbyły się u nas niedawno wybory gminne z uwzględnieniem IV-go koła. Skład Rady nie uległ większej zmianie. Tylko w II-giem kole wybrano aż ośmiu żydów w miejsce dotychczasowych dwóch radnych, jakkolwiek procentowo należały się żydom tylko 3 miejsca.

Sprostowanie. W kronice gazety Nr. 45 zamieszczono artykuł tej treści: „że w niektórych wsiach jak Biały Dunajec, Rokiciny i w. i., nie odbyły się wybory do Rad gminnych z tego powodu, że wójtowie w tych gminach nie bardzo mają czyste sumienie i dążą do odroczenia wyborów jak najdłużej, ze szkodą dla gminy". Otóż notatka ta jest wielce niedokładną i niesprawiedliwą, a we wysokim stopniu naczelników gmin krzywdząca. Bardzosmy ciekawi co to za jeden baranek taki czysty i niewinny, który to podał do gazety, przecież niewszyscy wójtowie temu winni, że u nich się dotąd wybory nie odbyły, gdyż w niektórych gminach nie skończył się jeszcze czas starej rady, w innych nie otrzymano zaś okólników ze Starostwa na czas w tej sprawie, w innych znowu epidemia i choroby temu przeszkodziły, a te gminy tak wychwalone, które u siebie wybory przeprowadziły, to nie wszystkie z własnej woli zrobiły, tylko niektórzy wójtowie zasuspendowani w urzędowaniu wybory przeprowadzić musieli pod groźbą kary; o tych gminach autor notatki milczy, a jeżeli ludność z tych wyborów jest zadowolona, to dlaczegóż aż 17 protestów przeciwko tym wyborom pownosiła. Jakie mieli dochody i korzyści wójtowie z urzędowania w tych gminach, to przekonał się o tem najlepiej lustrator Rady powiatowej, przy lustracyi Urzędów gminnych i ten a nie inny jest powołany do wydawania sądu o naczelnikach gmin, gdyż wie najlepiej, jak wójtowie podczas wojny nieraz ze swych funduszów wydatki gminne przez cały rok pokrywali. — Winować więc wszystkich o złą wolę naczelników gmin nie można.

Jeden z Naczelników gmin.

Przypisek Redakcyi. Jeszcze raz powtarzamy, że w Nr. 45 gazety niema wcale zarzutów przeciw wyliczonym gminom, owszem podkreślono, że w nich wybory są w toku. Prosimy jeszcze raz uważnie przeczytać i nie tłumaczyć mylnie naszej notatki.

Zakopane przeciw delegatowi Gałeckiemu. Niebywałą senzacyą wywołał tłumny wiec, urządzony w Zakopanem 8. grudnia b. r. w sali „Sokoła" w sprawie zaopatrzenia w żywność naszego uzdrowiska. Uczestnicy reprezentowali wszystkie warstwy przebywające w Za-

kopanem, mieszkańców stałych i „gości", inteligencyę, robotników, górali-rolników itd. Przewodniczył prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, w prezydyum zasiedli ponadto pp. Orkanowa-Smereczyńska, Dr. Diehl, Kowalski Jan, Pęksa Jan, Rudnicki, Wawrytko Jakób, Winnicki Leopold, przedstawiający wszystkie miejscowe warstwy i polityczne obozy. Sprawozdanie z deputacyi u bawiącego w Zakopanem delegata dla Małopolski, Gałeckiego, przedstawił wśród okrzyków rozgoryczenia prof. Kozłowski w następujący sposób: W sobotę zgłosiła się u delegata Gałeckiego deputacya przedstawicieli wszystkich warstw zakopiańskich pod przewodnictwem prof. Kozłowskiego i inż. Krobickiego. Imieniem deputacyi przedstawił delegatowi prof. Kozłowski stan aprowizacyi Podhala, a Zakopanego w szczególności, zwracając uwagę między innemi na plebiscyt o miedzę. Inż. Krobicki przedstawił delegatowi szkodliwe skutki odwlekania załatwienia protestów przeciw ostatnim wyborom do Rady gminnej; należy je bowiem jak najrychlej rozstrzygnąć, czy odrzucić, czy uwzględnić, byle tylko obecny stan „bezkrólewia" się zakończył. Wedle sprawozdania mówcy, potwierdzonego zupełnie zgodnemi zeznaniami kilkunastu członków deputacyi, delegat odpowiadał deputacyi w sposób bardzo niegrzeczny i lekceważący podniesionym głosem, wskutek czego posłuchanie zmieniło się w końcu w kompromitującą ostrą wymianę słów między nim a członkami deputacyi, którzy nie dali się przekrzyczeć. Delegat Gałecki oświadczył kilkakrotnie, że **nieprawdą jest jakoby aprowizacya Podhala i Zakopanego była złą, przeciwnie tu jest wszystko**, że przysłano już 2 wagony mąki i 40 wagonów ziemniaków oraz że na sprawy plebiscytowe niema wpływu, jeżeli zaś Zakopane odczuwa braki, **niech wyrzuci wszystkich niestałych mieszkańców** (chorych, robotników, rzemieślników itd.!). Co do protestów w sprawie wyborów gminnych oświadczył delegat Gałecki, że o nich pierwszy raz słyszy, z dalszej jednak ostrej dyskusyi pokazało się, że jest nienajgorzej poinformowany, co mu wręcz delegacya wytknęła, zarzucając jednostronność informacyi.

Po referacie rozwinęła się niesłychanie burzliwa dyskusya, świadcząca o wielkiem oburzeniu i rozgoryczeniu obecnych. Przemawiali między innymi gazdowie Wawrytko, Pawlikowski, Szczerba, Pęksa, robotnik Gaj i inni. Uchwalono rezolucyę, piętnującą bez osłonek niepoważne, nieżyczliwe i kompromitujące zachowanie się delegata Gałeckiego wobec delegacyi; drugi punkt uchwał domaga się rychłego załatwienia protestów przeciw wyborom; trzeci natychmiastowej poprawy stosunków aprowizacyjnych: ostatnia rezolucya (wniosek Gaja, poparty przez Szczerbę) zwraca się do rządu w Warszawie, który dużo życzliwości okazał, zwołując ankietę celem naradzenia się z miejscowymi czynnikami nad potrzebami Zakopanego, aby usunął ze stanowiska nieżyczliwego ludności delegata Gałeckiego, a Zakopane poddał bezpośredniej opiece ministeryów. Zwrócono się wreszcie do Rad gminnych Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa, aby poparły stanowisko zakopiańskiej ludności. O uchwałach zawiadomiono rząd telegraficznie. Na koszta wiecu i telegramów złożyli obecni 210 kor.; charakterystycznem dla nastroju wiecu było to, że pominięta w składkach galerya domagała się sama przybycia zbierającego po odbiór dobrowolnych datków na ten cel. — Zajście z delegatem i przebieg wiecu stanowił niemałą senzacyę dla Zakopanego. To pewne, że swemi słowami delegat nie zdobył sobie wcale przychylności rozgoryczonych Podhalan i „ceprów" i że nieprędko mu ich zapomną.

Wybory w Czarnym Dunajcu. Wybory do Rady gminnej w Czarnym Dunajcu, które odbyły się dnia 12. i 13. listopada b. r., wydały większości miejscowych wyborców chlubne świadectwo zrozumienia nowych potrzeb społecznych. Na mocy ordynacyi wyborczej dla IV. Koła dopuszczono sprawiedliwie i kobiety do współudziału w gospodarce gminnej, a to: 3 radne 2 zastępczynie, w czem 2 z inteligencyi, 3 włościanki. Za pomyślny nadto wynik wyborów należy uważać tę okoliczność, że z żadnego Koła prócz II., w którym to żydowscy wyborcy mieli na podstawie opłacanej stopy podatkowej przeważającą większość, nie wyszedł żaden żyd. Katolicki Związek Polek uzyskał pomyślny rezultat dobrze zorganizowanej rozumnej jedności swych członków. Ci zaś, którzy przed kompromisem z katolicką organizacyą uciekali jak dyabeł przed święconą wodą, nabyli smutnego doświadczenia, że i bez nich i bez żydów — bo ci niewiasty katolickie przekreślili, a na ich miejsce wpisywali swoich kandydatów — lista katolicka przeszła w zupełności.

Sprostowanie krzywdzących pogłosek. Wobec pogłosek, rozsiewanych przez zawistne osoby, a dotkliwie uwłaczających czci p. Adama Wilusza, dyrektora gimnazyum w Zakopanem, w sprawie nieprawnego zużycia darów amerykańskich dla dzieci, rozpatrywała sumiennie i dokładnie złośliwe zarzuty miejscowa Rada aprowizacyjna i jednomyślnie wydała dnia 28 listopada następujący wyrok:

„Rada aprowizacyjna w Zakopanem stwierdza, że rozsiewane w Zakopanem złośliwe pogłoski, jakoby towary zakwestyonowane w pensyonacie „Marya" w Zakopanem miały być własnością pozostającego pod przewodnictwem WPana miejscowego „Komitetu pomocy dla dzieci" i pochodzić z darów amerykańskich, są zupełnie pozbawione podstawy i są nieprawdziwe.

Rada aprowizacyjna stwierdza, że towary te są własnością internatu gimnazyalnego, prowadzonego przez WPana przy gimnazyum realnem w Zakopanem, jako Jego prywatne przedsiębiorstwo. Rada aprowizacyjna postanawia, że towary zakwestyonowane w pensyonacie „Marya" mają być zwrócone internatowi, jako jego prywatna własność".

W ten sposób została naprawioną choć w dro-

bnej mierze krzywda wyrządzona niewinnie posądzonemu człowiekowi, który dotąd ku ogólnemu zadowoleniu — oprócz niechętnych jednostek — kierował uczciwie akcyą pomocy dla dzieci. Nie zdziwimy się, jeżeli go podobne napaści zniechęcą do wszelkiej humanitarnej działalności.

W Makowie odbył się dnia 30 listopada b. r. staraniem Komitetu spisko-orawskiego wielki wiec, protestujący przeciw wykluczeniu od plebiscytu doliny Popradu i czadeckiego okręgu przy współudziale około 5000 słuchaczy. Wiec zagaił przewodniczący Komitetu p. Dziadowicz Władysław, przemawiał p. Płomiński Władysław, miejscowy nauczyciel.

W Szaflarach odbył się dnia 30 listopada b. r. na życzenie ludności, staraniem zakopiańskiego Komitetu spisko-orawskiego olbrzymi wiec, w którym wzięło udział kilka tysięcy górali z całej parafii W prezydyum zasiedli ks. Rottermund, proboszcz szaflarski, miejcowy wójt p. Kamiński, Para Franciszek z Białego Dunajca, Piotr Staszel z Maruszyny, Jędrzej Komperda z Boru i Tadeusz Palczewski,' kierownik szkoły. Prof. Medard Kozłowski przedstawił obecny stan sprawy spisko-orawskiej, zaś ks. Machay omówił pokrzywdzenie Polski przez koalicyę, która oddała część Spisza i Czadeckiego bez plebiscytu Czechom. Uchwalono protest przeciw uchwale konferencyi pokojowej, wezwano rząd do zaopatrywania w żywność Podhala i nadgranicznych miejcowości, oraz uchwalono współudziałać w pracy narodowej na Spiszu i Orawie i w tym celu utworzono osobno komitet.

Ciekawi będziecie zapewne czytelnicy, co Czesi piszą o tych wiecach na Podhalu? Co o szaflarskim wiecu napiszą, nie wiemy, ale zato powtórzymy Wam, co o poronińskiem z dnia 9 listopada napisały za czeskie pieniądze wydawane „Slovensky Dennik" i „Nasza Orava" Nr. 47, których „prawdziwe" wiadomości rozszerzyło nawet urzędowe czeskie telegraficzne biuro (np. w „Narodni politika" Nr. 326) Oto wedle Czechów była na tym wiecu straszna awantura, ks. Machay i jego zwolennicy zostali pobici, zaś notaryusz z Nowego Targu nawet nożem w plecy raniony!!! Pozwalamy sobie uwiadomić tą drogą czeskich korespondentów, że górale parafii poronińskiej nie są Czechami i księży nie biją, oraz, że notaryusz nowotarski cieszy się najlepszem zdrowiem i chętnie sporządzi Czechom ekstabulacyę z Orawy i Spisza, muszą tylko płacić wbrew swemu zwyczajowi — nie fałszywemi banknotami.

Instruktorat dla Teatrów i Chórów Włościańskich z siedzibą w Krakowie, plac Szczepański 8, pod kierownictwem art. dramat. Białkowskiego Tadeusza, otworzyło Małopolskie Towarzystwo Rolnicze celem bezinteresownego ułatwiania w urządzaniu przedstawień amatorskich o charakterze czysto ludowym.

Rdzawka, 7 grudnia 1919. — Staraniem nowego wójta p. Jana Madejowicza odbyło się dnia 7 grudnia założycielskie Zgromadzenie Kółka rolniczego w Rdzawce przy współudziale delegata Zarządu powiatowego Towarzystwa rolniczego p. Jana Sywuli. Obecnych było 24 gospodarzy, w tem prawie wszyscy członkowie nowej Rady gminnej. Przewodniczył ogólnie poważany wójt p. J. Madejowicz. a sekretarzował p. Stan. Żółtek. Po wyjaśnieniu nowego statutu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego i ożywionej dyskusyi uchwalono założyć Kółko rolnicze, a nadto na wniosek p. Karola Chwaliboga czytelnię przy Kółku (o którą Kółko ma się zwrócić do Tow. Szkoły Ludowej).

W skład Zarządu Kółka rolniczego na 4 lata weszli: Jan Madejowicz prezes, Stanisław Czyszczoń (starszy) zastępca, Stanisław Żółtek sekretarz, Tomasz Miśkowiec skarbnik, Haras Józef, Rapacz Kazimierz. Czyszczoń Alojzy, jako członkowie Zarządu. Do Komisyi rewizyjnej na 5 lat weszli: Karol Chwalibóg, Stanisław Czyszczoń (młodszy) i Rapacz Józef. Delegatem na Zjazd okręgowy wybrano Józefa Harasa, wpisowe uchwalono na 1 Kor., wkładka 12 Kor., a udział 50 Kor.

Z uznaniem podnosi się, że nowy wójt rozpoczyna swe urzędowanie od podniesienia oświaty i dobrobytu gminy przez organizowanie się i łączenie ludzi dobrej woli dla dobra ogółu, a tem samem odradzającej się Polski.

Nie ide to! Czesi przewieźli dla celów agitacyjnych na Spisz sporo nafty, soli i materyi na ubrania, które chcieli „tanio" sprzedać tamtejszej ludności na obszarze plebiscytowym. Tymczasem za kilogram marnej czeskiej soli płacić musieli Spiszacy aż 2 korony i to czeskie czyli na dawne austryackie przeszło 3 kor., podczas gdy w Polsce najgorszy gatunek kosztuje 90 hal., najlepszy zaś 1 kor. 60 hal. Nie udało się im z naftą; bo czeska nafta paliła się źle, kopciła i wydawała nieznośny zapach, tak że ludzie czemprędzej po polską przybywali. Jeszcze gorzej poszło z materyami, gdyż co mogli tylko najgorszego w Czechach wybrać, to przysłali na Spisz. Skutek był taki, że niesprzedanych na Zamagurze 5 zwojów tej lichoty odwieźli z powrotem do Spiskiej Białej i sprzedali poniżej żądanych cen.

Agitują wśród dzieci! Widać Czesi nie bardzo liczą na starszych i poważniejszych gospodarzy na Orawie i Spiszu, skoro w tych dniach czescy nauczyciele dostali polecenia, aby agitowali między dziećmi, a potem, aby dzieci namawiały rodziców do głosowania za Czechami. Ciekawa rzecz, czy dzieci usłuchają tych przemyślnych pepików.

Składajcie na gwiazdkę dla żołnierza polskiego walczącego w polu!

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Czas odnowić prenumeratę!

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Kador — Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.